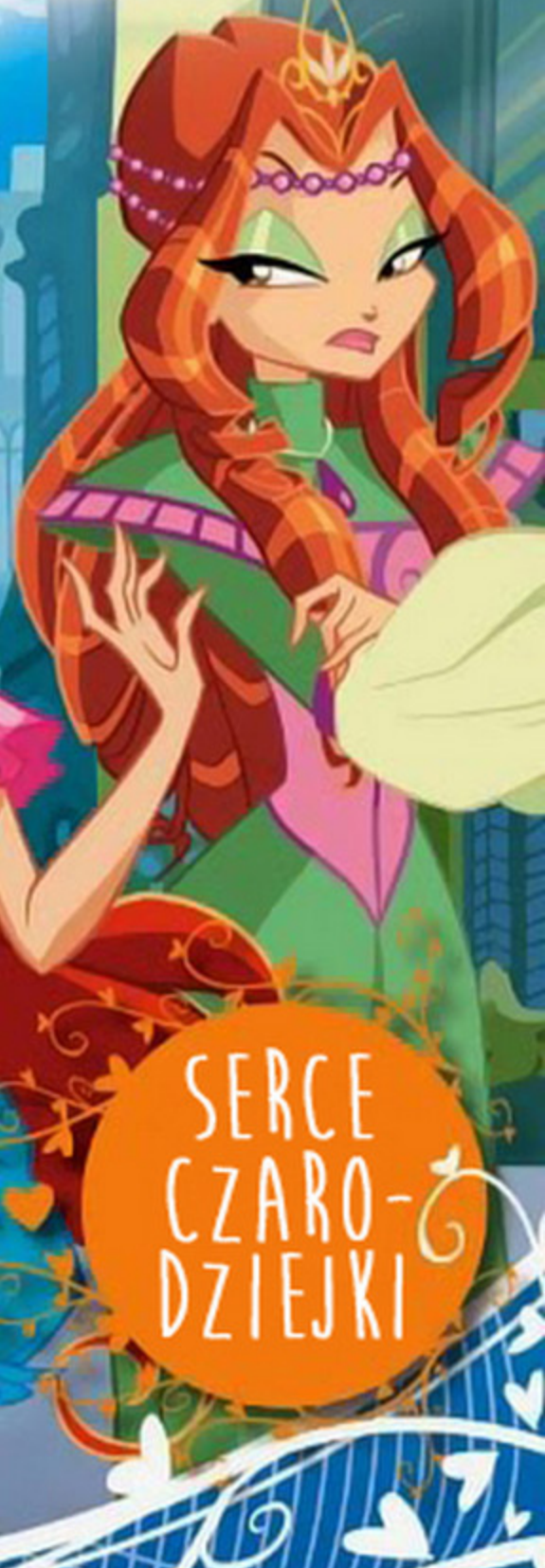


Family  
Series

# WINX CLUB



SERCE  
CZARO-  
DZIEJKI



Iginito Stralli

TRANSLACJA - FLAMLI DLA WINXBLOGGER.PL



Wink  
CLUB







## Rozdział I



- Na wszystkie czary niebieskie! - powiedziała Bloom, ściskając telefon. - Oh, Stella, gdybyś tylko tu była ze mną...
- To tak, jakbym rzeczywiście z tobą była, Bloom - odpowiedziała swojej przyjaciółce, ziewając. - Opowiedziałas mi już wszystko ze szczegółami!
- Przepraszam, czasami mówię za dużo, ale nie można sobie wyobrazić, ile wspaniałych rzeczy widziałam mieszkając na Pulvirii! Doskonałym tego przykładem jest Deszcze Gwiazd...
- Pulviria zaliczana jest do siódmego kręgu Magicznego Wymiaru. Tutaj deszcz gwiazd jest czymś naturalnym! Większość



tutejszych mieszkańców potrafi przewidzieć nawet przyszłość.



- Kiedy kończy się magiczny kurs najwyższego poziomu? - zapytała Stella
- Uf, egzamin już niedługo! Jestem bardzo zdenerwowana... W każdym razie zobaczymy się za dwa dni. Jaka jest pogoda w Gardenii?
- Pada deszcz i jest mgła - powiedziała Stella. - Bez ciebie nie ma słońca.
- Zawsze musisz żartować.
- Nie tym razem, wszyscy za tobą tęsknimy! Nie umawiamy się na spotkania, Kiko mało je, Belle nie chce latać, Vanessa się nie uśmiecha, a twój tata cały czas pracuje, aby nie myśleć o tobie za dużo.
- Wiesz, że rodzice zawsze muszą się martwić na zapas! Powiedz im, że Pulviria jest najbezpieczniejszym miejscem we wszechświecie. Nie ma tam żadnych cza-

rownic, potworów czy też wrogów. Niestety przyszła pora się pożegnać. Mam drugie połączenie na linii. Dobranoc.

Bloom spojrzała na wyświetlacz. To była Vanessa.

- Witaj kochanie. Jak się masz?
- W porządku, mam. A ty?
- Bardzo nam ciebie brakuje.
- Już niedługo wrócę do domu!
- Jak tam kurs?
- Pojutrze mam egzamin. Miejmy nadzieję, że pójdzie dobrze...
- Nie martw się, uda ci się. Wiesz, chciałabym ci przypomnieć, że w przyszłym tygodniu są...
- Moje urodziny - dopowiedziała Bloom. - Jak mogłabym zapomnieć?

Vanessa uśmiechnęła się. Czy kiedykolwiek przyzwyczai się do tego, że jej córka jest już dorosła?





- Wiesz, tak sobie myślę, czy w tym roku nie chciałabyś imprezy ze swoimi przyjaciółmi? Co myślisz o tym?

- Su-per-me-ga-świat-nie! - Zawołała oszłamiona dziewczyna. - Ale dlaczego tak? Prawda jest jednak taka, że Vanessa nie chciała zaakceptować tego momentu, że będzie teraz na dalszym miejscu.

- Po prostu chcę, aby świętować twoje urodziny inaczej niż zwykle.

- Mamo, to świetnie! Po powrocie zorganizujemy wszystko.

- Pomyślałam, że może Stella nam pomoże...

- Świetny pomysł! Stella będzie zadowolona. Uwielbia takie rzeczy. Zadzwoń teraz do niej. Jutro rano przyjdźcie do sklepu i przygotujcie rewolucje.

Zaśmiały się.



Czas na Pulvirii leciał szybko i Bloom nie zdążyła się obejrzeć, a już przyszła pora na egzamin.

- Panienko Bloom, proszę się przemienić

w czarodziejkę Believix! - powiedział egzaminator. Bloom wstała. Całe jej nogi drżały z nerwów.

- Otrzymałaś najwyższy wynik i tytuł "Mistrz Wyższych Zakład Magicznych."

Bloom rozejrzała się po publiczności, znajdującej się w sali: mnóstwo przyjaznych osób, ale całkowicie nieznanych.

- Sky! - pomyślała ze smutkiem. - Bardzo za tobą tęsknię!

Jej chłopak był teraz na Domino z innymi specjalistami z Czerwonej Fontanny. Udali się tam na wniosek dyrektora Saladina. Ciekawe, dlaczego...

Po uroczystości, przyszła pora na imprezę. Wraz z jej zakończeniem, przyszła pora na spakowanie swoich bagaży. Teraz wystarczyło tylko wsiąść do oczekującego pojazdu i wrócić do domu.







## Rozdział 2



Po kilku godzinach Bloom wylądowała w Gardenii.

Cały sklep Love&Pet udekorowany był girlandami, kwiatami, balonami i transparentem z napisem "Witamy!". Gdy Bloom otworzyła szklane drzwi sklepu, rozległy się gromkie oklaski. Czarodziejka popłakała się ze szczęścia. Przywitała się z dziewczczynami, czarodziejskimi zwierzaczkami oraz z uśmiechniętymi Mike'm i Vanessą.

Bloom prawie udusiła się w ich ramionach. Ledwo znalazła czas, aby położyć walizki na podłodze.

Kiedy wszystko uspokoiło się choć trochę, Vanessa powiedziała:

- Nie mam wątpliwości, że to był dobry pomysł.



- Najlepszy, jak zawsze - pokiwał głową Mike.  
- Od jutro całkowicie poświęcamy sprawie, o której mówiłam - szepnęła Vanessa do Bloom i Stelli. - Tylko pamiętajcie: nikomu ani słowa!

Stella mrugnęła i obiecała, że będzie siedzieć cicho jak mysz.

Po krótkich chwili, Winx ponownie przytuliły przyjaciółkę.

Gdy entuzjazm po powrocie Bloom trochę opadł, czarodziejka Smoczego Płomienia udała się do Mike'a i zapytała:

- Nie wiesz przypadkiem, jak mają się sprawy Oritela i Marion? Dalej nie mam od nich wieści.

- Również nie mam. Słyszałem tylko, że na planecie Domino robią wiele hałasu z okazji turnieju Smoka. Wiesz, że to wielkie wydarzenie! Czarodziejka zadrżała: co prawda jest to spektakularna impreza, ale bardzo niebezpieczna. Rycerze muszą przecież walczyć ze smokami. Bloom wzięła słuchawkę i wykręciła numer do Sky'a, ale nie odpowiadał.



Księżyc w pełni zalał swoich magicznym światłem, mieszkańców Gardenii. Impreza się skończyła i Bloom udała się na górę. Przyszła pora, aby pójść do łóżka. Gdy już się położyła, ktoś zaczął pukać do okna. Bloom postanowiła nie zwracać na to uwagi, więc zamknęła oczy. Jednak hałas był co raz większy. Czarodziejka wstała z łóżka i poszła zobaczyć co się dzieje. Do okna pukał paw! Niesamowite...



Ptak miał na szyi naszyjnik z godłem Domino. Bloom otworzyła okno i wpuściła go do pokoju. Paw wylądował niezgrabnie i złożył skrzydła i długi ogon.

- Jaki jesteś ładny! - zawołała Bloom. - Paw potrząsnął głową, aż odpadły trzy opalizujące pióra, które natychmiast zmieniły się w piękne róże z długimi łodygami. Czarodziejka



zdjęła ją i umieściła w odtwarzaczu.

## Rozdział 3



Odtwarzacz DVD wypuścił pierwsze dźwięki i obraz. Sky pojawił się przed Bloom.

"Cześć kochanie. Nie mogłem się spotkać z tobą, więc postanowiłem wysłać wiadomość z Domino. Oczywiście, jest to nieco staroświecki sposób, ale telefon tutaj nie działa. Dlatego Oritel i Marion nie zadzwonili. Wiesz kochanie, tu, na Domino, rzeczy... nie układają się zbyt dobrze."

Sky się zatrzymał: szukał odpowiednich słów, nie mógł się zdecydować, jak powiedzieć o złych wieściach? Bloom usiadła na podłodze. Miała złe przeczucie. Taki głos Sky'a zwiastował coś poważnego.





Specjalista odezwał się ponownie:  
"Turniej Królewski został przerwany przez powstanie, które wybuchło przeciwko królowi. Liczna liczba rebeliantów pokonała armię twojego ojca,

splądrowali skarbcę i arsenały, a następnie... porwali króla oraz królową i przetrzymują w niewoli.

Przed oczami Bloom przewinęło się dosłownie wszystko. Król, królowa... więźniami? Jak to? Jej rodzice? To nie może być prawda...

"Nie bój się, kochanie. Rebelianci obiecali, że nie zrobią im krzywdy, jeżeli zgodzimy się na współpracę i nie powiemy nikomu o tym incydencie. Z Brandonem i Helią próbujemy negocjować z rebeliantami, aby puścili twoich rodziców."

"Oto co należy zrobić, mój skarbie... Najważniejsze jest to, abyś nikomu o tym nie

powiedziała, nawet dziewczynom, Mike'owi czy Vanessie. Proszę cię! Musisz znaleźć smoka, ponieważ jest potrzebny do walki i do transportu. Musisz wkrótce się zjawić, bez ciebie sobie nie poradzimy!"

Sky westchnął i dodał: "Odpowiedz pawiowi, on mi przyniesie wiadomość wieczorem".



Bloom udała się do salonu. Nogi jej się trzęsły, serce waliło, ale musiała zachowywać się tak jak zwykle. Należy jak najszybciej wymyślić wiarygodne kłamstwo.

Reszta czarodziejek siedziała i popijała herbatę.

- Jestem chora dziewczyny... Nie mogę mieć ani chwili spokoju? - Bloom zeszła po schodach.

- Co się dzieje? - zapytała Stella.

- Po prostu rozmawiałam z Marion. Chce abym udała się na Domino.





- Kiedy? - zapytała zdziwiona Flora.
- Chyba nie dzisiaj w nocy? - powiedziała Stella.
- Oczywiście, że nie - odparła Bloom, starając się brzmieć zirytowanie. - Ja... Opuuszczam was o świcie.
- Co się stało? - Stella zmarszczyła brwi.
- Marion... Potrzebuje mojej pomocy... w organizowaniu turnieju - skłamała Bloom.
- A co z Vanessą? - szepnęła Stella, podchodząc do swojej przyjaciółki. - No wiesz, urodziny, impreza...
- Powiedz jej, aby poczekała! Jak tylko pomogę Marion, natychmiast wrócę. Wyjaśnij jej to.
- A jeśli poczuje się urażona?
- Vanessa jest inteligentna i rozsądna. Zrozumie.
- Ale Bloom, skoro Marion nie stało się nic poważnego, to dlaczego wyjeżdżasz w



takim pośpiechu? Vanessa wzięła urlop - to jest ważne.

- Urodziny są aż tak ważne? - wykrzyknęła ironicznie Bloom, starając się ukryć nerwy. Gdyby tylko Stella wiedziała, że życie jej rodziców jest na włosku, to nie miałyby nic przeciwko.

- Pojadę z tobą! - powiedziała Stella.

- Żartujesz? Niby po co... - odpowiedziała Bloom, szeptaając do jej ucha - Zaopiekuj się dla mnie Vanessą.

- Ale wrócisz na imprezę? Czarodziejka wzruszyła ramionami, po czym szybko przytuliła czarodziejki na pożegnanie.

- Idę spać. Jutro o świcie wyjeżdżam. Kiko i Belle pozostaną z wami, aż wrócę.

"Przynajmniej mam taką nadzieję..." - pomyślała, wychodząc po schodach.







## Rozdział 4



Rankiem do mieszkania wdarło się czerwone światło, a łóżko Bloom było już puste. Czarodziejka używając mocy Zoomix przeniosła się do odległego, ale dobrze znanego miejsca - Pyros, wyspę smoków.

- Wszystko wygląda tak jak dawniej... - pomyślała Bloom. - Tyle wspomnień... Krajobraz zapierał dech w piersiach. Wyspa wyglądała tak, jakby czas tutaj się zatrzymał. Niczym nie różniła się milion lat temu od tej obecnej. Wokół pełno jest prehistorycznej roślinności. Nie brakowało tu również wulkanów.

Dla Bloom, Pyros było bardzo ważnym



miejszem. To tutaj zdobyła Enchantix i poznała nowego przyjaciela, smoka Buddy'ego. Teraz przyszła pora, aby go odnaleźć.

Spoglądając na wyspę z wysokich skał, wydawała się taka pusta. Ale Bloom pamiętała, że Buddy powiedział jej, żeby po prostu go zawołała, a wtedy się zjawi. Krzyknęła:

- Buddy! Przyjacielu!

W odpowiedzi usłyszała tylko krzyki mew, ale szybko zauważyła, że prosto na nią leci coś wielkiego. Czyżby to był on? To nie może być...

Potężny wir owiał ją, a kiedy czarodziejka otworzyła oczy, siedział przed nią największy smok, jakiego kiedykolwiek widziała. Cały pokryty był kolcami i kawałkami skał. Smok leniwie machnął potężnym ogonem.

Bloom instynktownie odskoczyła. Smok spojrzał na nią płonącymi oczami i obnażył

kły... Już miała użyć zaklęcia, kiedy nagle potwór przemówił:

- Cześć przyjaciółko! Jak się masz?

- Kim... kim jesteś?

- Nie poznajesz mnie?! To ja, Buddy. Buddy?! Przecież on był takim małym smoczkiem, który potrzebował miłości i ochrony! Bloom nie mogła wydobyć z siebie słowa. Smok zaczął krążyć nad jej głową, unosząc suche liście i iskierki lawy. Dopiero teraz Bloom uświadomiła sobie, ile czasu minęło. Bloom dorastała, Buddy również. Czarodziejka dotknęła smoczych łusek.

- Stałeś się wielki jak niebo, mój przyjacielu.

- Nauczyłem się zionąć magicznym ogniem! - pochwalił się.





Teraz był o wiele mądrzejszy. Był z siebie dumny.

- Co to jest magiczny ogień?  
- Magiczny Ogień - największe marzenie każdego smoka. Może być osiągnięty jedynie dzięki wielkiemu poświęceniu. Jego strata jest najgorszą rzeczą jaka może się wydarzyć.

Czarodziejka wspięła się na jego plecy. Natychmiast polecili w głąb chmur i nieba. Byli bardzo szczęśliwi z ponownego spotkania.



Po kilku godzinach, Bloom i Buddy polecili w kierunku Domino. Czarodziejka wyjaśniła wszystko przyjacielowi, a on przecież nie mógł zostawić jej w takiej sytuacji, więc postanowił, że pomoże jej ocalić rodziców. Gdy przelecieli nad





królewskim pałacem, serce Bloom stanęło. Terytorium patrolowane było przez żołnierzy siedzących na smokach, na niebie unosiły się promy kosmiczne, a morze strzeżone było przez liczne statki. Pałac został poważnie uszkodzony podczas walki: tu i tam widać było zrujnowane wieże, połamane drzewa, rozbite okna. Wszędzie było widać ślady walki... Koszmar!

Sky zobaczył Bloom i wybiegł jej na przeciwko. Gdy smok wylądował, specjalista nie mógł ukryć zdziwienia. Był gigantem! W porównaniu z nim, Sky przypominał krasnoluda.

- Jak zawsze musisz się wyróżniać! - zawołał z uśmiechem specjalista, a następnie przytulił Bloom. - Wiem, że chciałem, abyś przybyła tu ze smokiem, ale ten jest taki... duży.

- To jest Buddy - powiedziała, całując Sky'a w policzek.

- To ten Buddy?

Bloom skinęła głową, a smok zaczął machać ogromnym ogonem jak mały piesek i przez przypadek wyrwał kilka krzewów i rozrzucił je.



- Sky, jak tam rodzicie? Jakież wieści?  
- Moi zwiadowcy poinformowali mnie, że król i królowa ukryci są najprawdopodobniej w sercu Domino, w Mrocznym Lesie. Wygląda na to, że mieści się tam siedziba rebeliantów. Są to dość wiarygodne informacje.

- Musimy tam iść! Jesteśmy z Buddy'm gotowi.

- Kochanie, rozumiem twoją troskę, ale



tam jest praktycznie ciemno. Z resztą trzeba odpocząć. Przez cały dzień podróżowałaś, a ostatniej nocy pewnie mało spałaś...

Czarodziejka spojrzała na niego, ale nic nie powiedziała

- Cóż, głowa do góry. Chodźmy - mruknął, towarzysząc jej w drodze do pałacu. Ktoś tam na ciebie czeka.

- Kto? Daphne?

- Tak, twoja siostra, damy i przyjaciele. Przekonasz się, że razem udam nam się ich uratować.

- Po policzku Bloom spłynęła łza, ale czarodziejka skinęła głową i spojrzała w górę.



## Rodział 5



Tymczasem w Gardenii zbliżała się godzina kolacji. Jednak wydawał się, że dla Mike'a i Vanessy czas się zatrzymał. Po powrocie do domu z pracy, Mike odkrył, że wszystko wywróciło się do góry nogami, a jego żona siedzi na kanapie, pomimo późnej godziny i przegląda stary album ze zdjęciami.

Widać było, że Vanessa jest smutna. Mike zerknął na nią, a następnie na album. Zmarszczył brwi. Wyglądał bardzo ponuro.

Gdy Vanessa przełożyła następną stronę, o mały włos a wyrzuciłaby album. Mike zobaczył, że przygląda się grupowemu zdjęciu. Byli na nim: Bloom, Sky, Oritel, Marion oraz Mike i Vanessa.





Vanessa wzięła album i uderzyła nim o podłogę, krzycząc:

- Przeklęci!

Była bardzo wkurzona. Mike nigdy nie widział swojej żony w takim stanie.

- Co się stało, kochanie? - zapytał niepewnie? - Co jest?

- Nic! - krzyknęła nerwowo Vanessa i rozplakała się.

Mike próbował ją

pocieszyć, ale nie mogła przestać płakać i nie chciała wyjaśnić co się stało. Kilka godzin później, zrezygnowany poszedł do łóżka. Jednak Vanessa wciąż nie umiała się uspokoić. Była tak zdenerwowana, że nie umiała ubrać w słowa tego co czuje.

Tego ranka, Stella przyszła do niej i oznaj-

miła o nagłym wyjeździe Bloom. Najpierw Vanessa myślała, że czarodziejka żartuje, ale potem zdała sobie sprawę z tego, że to prawda. Stella stała nie ruchomo i starała się wówczas ją pocieszyć. Vanessa była wściekła. Czuła się tak jakby została zdradzona.

- Zdradziła mnie własna córka? - z bólem w sercu, pomyślała. - To nie może być prawda! Bloom nigdy by mi tego nie zrobiła...

Wzięła głęboki oddech. Wewnętrzny głos zasugerował jej, że po prostu Bloom wybrała własną biologiczną matkę. Wygląda na to, że ją kocha bardziej. Ponadto Marion jest bogatą i elegancką królową, nie to co ona - prosta, ziemską kwiatarka... Nie ma co porównywać. Z tego powodu jej życie było nie do zniesienia. Jak tu nie płakać?





Następnego dnia było tak samo. Mike przed wyjazdem do straży pożarnej, udał się do Love&Pet. Nie można było zostawić Vanessy w takim stanie.

Na recepcji siedziały Flora i Stella. Pierwsza trzymała w ręce róże Bloom, które przekształciły się z pawich piór.

Flora szepnęła:

- To róże komfortu. Rosną one tylko na Domino. Zwykle wysyłano je osobom, którym chciało się oznajmić złe wieści. To magiczne róże i nie tak łatwo znaleźć je nawet w Magicznym Wymiarze.

- Kto je dał? I dlaczego? - zapytała ciekawska Stella.

- Jest to mało prawdopodobne, ale mógł to być podarunek od Marion - mruknęła Flora.

- Ale dlaczego miałyby je wysłać Bloom?...

W tym samym momencie, Mike podszedł

do czarodziejek i opowiedział im załamaniu Vanessy.

Tecna natychmiast zrozumiała. W przeciwieństwie do Mike'a, wiedziała o nadchodzącej imprezie. Pomyślała:

- Biedna Vanessa! Jest zrozpaczona, ponieważ córka odeszła od niej! Udała się do swojej matki, zapominając o obietnicach... Ale w rzeczywistości tak nie jest! Ale co tak naprawdę się dzieje?

Stella postanowiła, że nie ma sensu utrzymywać tego w tajemnicy i powiadziła Mike'owi i Winx o imprezie niespodziance oraz o tym dlaczego Vanessa jest tak zdenerwowana.

Wspólnie postanowili pójść do Vanessy i porozmawiać z nią, ale wiadomo było, że słowa nie





rozwieją jej żalu...

Wszystko zaczęło się układać w całość, kiedy Tecna przypadkowo znalazła płytę DVD od Sky'a. Czarodziejki zdały sobie sprawę z tego co się dzieje. Vanessa przestała być zła. Teraz wszyscy wiedzieli, co trzeba zrobić.



## Rozdział 6



Tymczasem sytuacja na Domino się pogorszyła i doszło do kolejnych starć z rebeliantami.

Bloom, Sky, Helia i Brandon znajdowali się właśnie w Mrocznym Lesie. Promienie Słońca ledwo co przenikały przez drzewa. Buddy wraz z innymi smokami, patrolował przestrzeń powietrzną.

- Wygląda na to, że wielu z tym rebeliantów to najemnicy - mruknął pośpiesznie.

Bloom była oszołomiona. Najemnicy? Jak to? Walczyli o pieniądze i jednocześnie buntowali się przeciwko władcy? To nie logiczne.

- Jesteś jak Tecna - z uśmiechem powie-





dział Brandon. - Ale masz rację. Praktycznie, to nie mają powodu do ataku. Chyba, że ktoś im za to płaci lub grozi...

- Czy twoi rodzice mają wrogów? - zapytał Helia. - Kto chciałby przejąć tron?

- Chyba nie - pokręciła głową Bloom. - Ale za to ja mam mnóstwo wrogów. Sami dobrze o tym wiecie.

- No tak! Wrogów masz pod dostatkiem! - zażartował Brandon. Na niebie zagrzmiało. Brandon spoważniał. - Może ktoś z twoich wrogów zrobił wszystko, aby cię tu sprowadzić i zaciągnąć w pułapkę.

Brandon rozejrzał się wokół drzew, które tworzyły zwartą ścianę. Miejsce nie wyglądało na przyjaźnie nastawione. Nad ich głowami rozległo się kilka piorunów i pogoda uległa znacznemu pogorszeniu. - Jeśli masz rację Brandon, to mamy kłopoty - mruknęła Bloom. - Może wyślemy rozkaz do żołnierzy mojego ojca, aby do nas dołączyli? Mogą być bardzo użyteczni.

- Nie. To nas tylko spowolni - powiedział Sky.

- Nie pomyślałam o tym... - kiwnęła Bloom głową.

W tym samym momencie, z nieba zaczął padać potężny grad.

- Co robimy? Nie możemy zmuszać Buddy'ego i innych smoków, aby latały podczas takiej pogody.

- Coś mi mówi, że za tą warstwą chmur, pogoda tak naprawdę jest piękna- powie-





działa Bloom. - Ponadto w lesie nie będą w stanie rozwinąć skrzydeł. Wezwiemy je, gdy będą potrzebne.

Specjaliści zakryli się płaszczami, spakowali bagaże i ruszyli do serca lasu.

Przez gąszcz gałęzi przeleciało stado czarnych sów z czerwonymi oczami.



Okazało się, że w lesie była ukryta jaskinia za wodospadem. Pod jej wysokimi łukami, żyło setki nietoperzy.

Domino nazywało tą grootę jaskinią czarownic, ponieważ było w niej bardzo ciemno, wilgotnie i nieprzyjemnie.

Wszyscy zawsze myśleli, że czarownice tam mieszkają. Zwykle tak było, ale nie tym razem.

- Ile mamy jeszcze czekać, siostry? - zawołał zniecierpliwiony głos kobiety.



- Tyle, ile będzie trzeba - powiedział inny głos. W ciemności poruszał się czyjś cień.

- W międzyczasie zajmiemy się naszymi gości... Co wy na to?

- Z ogromną przyjemnością! - odezwał się trzeci głos. Jeden z trzech cieni zniknął. Zaraz potem odezwał się mrozący krew w żyłach, krzyk. Sky powiedział:

- Stójcie! Widzicie ten wodospad? Jesteśmy na miejscu.

- Tak, jesteśmy w samym sercu Mrocznego Lasu - Bloom skinęła głową.

Huk spadającej wody został zagłuszony przez hałas nadlatujących sów. Ptaki w jednej chwili zamieniły się w ciężko uzbrojonych żołnierzy, w czarnych płaszczach. To byli rebelianci. Prawdziwe czary!

Brandon otworzył usta, ale zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, z krzaków wyłonili się rebelianci.

- Uważajcie! To rebelianci! - krzyknął Sky.

Bloom gwizdnęła na Buddy'ego i resztą smoków, a ona sama przekształciła się w czarodziejkę Believix.

Żołnierze w mgnieniu oka ukryli się w jaskini. Specjaliści i czarodziejka rzucili się za nimi. Przy wejściu do jaskini było ciemno i cicho.

- Smoki pójdą z nami? - zapytał Helia.

- A one nie są zbyt duże? Jak wcisną się do jaskini? - zapytał Brandon.

- Zajmę się tym - szepnęła Bloom.





Szybko wypowiedziała zaklęcie i momentalnie Buddy oraz inne smoki skurczyły się do rozmiarów dużego konia. Razem wkroczyli do jaskini.



## Rozdział 7



- Ta jaskinia jest jak labirynt - powiedział Helia. Dawno już zgubili rebeliantów. - Gdzie oni poszli?
- Musimy być przygotowani na wszelkie niespodzianki - szepnęła Bloom. - Wszystko wygląda podejrzanie i przypomina pułapkę.
- Jesteś taka mądra! Jak zwykle, pierwsza we wszystkim, co? - rozległ się złowieszczy głos, przez który aż krew stała w żyłach. Specjaliści wyciągnęli miecze i otoczyli Bloom, tworząc ludzką tarczę.
- Kochanie! - rozległ się rozpaczliwy krzyk Marion. - To pułapka... Zapomnij o nas! Biegnij!





- Mamo? Gdzie jesteś? - krzyknęła w odpowiedzi Bloom.

- Tu jest twoja ulubiona mama! - Pojawiła się przed nią Lysslis, śmiejąc się. Była taka ogromna, groźna i przerażająca! - A tu jest twój ojciec!

Wskazała na Marion i Oritel'a. Wisieli tuż nad ciemną otchłanią i mieli związane ręce oraz nogi. Tharma wśród skał, uśmiechała się figlarnie.

- To wszystko zorganizowałyście! Prastare Wiedźmy... - wykrzyknęła Bloom.

- Lepiej późno niż wcale - zachichotała Belladonna. - Nie jesteś zbyt mądra...

- Dobra, wystarczy tej gadaniny - powiedziała Tharma. - Przejdźmy do rzeczy! Pożegnaj się ze swoją mamą i tatą, beużyteczna czarodziejko!

Bloom zdała sobie sprawę, że czarownica zaraz wrzuci jej rodziców do otchłani, więc rzuciła się na ratunek. Buddy pospieszył



za nią.

Tharma zaczęła ich spuszczać. Marion i Oritel załamali się, kiedy zobaczyli, że Bloom i Buddy skoczyli za nimi.

- A na dole ciepłe powitanie: śmiertelna, mroźna klatka, z której nie uciekniesz! Ha ha ha! - roześmiały się czarownice.



- Sieć nietoperzy! - wykrzyknęła Lysslis. Jej oczy płonęły nienawiścią. W tym samym momencie Specjaliści i smoki zostali otoczeni tysiącami nietoperzy. Nie było szans na wydostanie się.



- Co za dobry dzień! - wykrzyknęła Lysslis z radością. - Po tylu bezowocnych próbach, wreszcie schwytaliśmy liderkę Winx! Teraz możemy cię wreszcie zniszczyć.

- Najpierw nacieszymy się tą chwilą, siostro! Minęło tyle lat, zanim udało nam się ją wreszcie schwytać.. - mruknęła Belladonna.

Bloom z trudem otworzyła oczy. Była odrętwiała z zimna, praktycznie sparaliżowana. Przebywała w nieprzeniknionej ciemności.

- Moja córeczko! - wyjąkała zmartwiona matka. - Jak się trzymasz?

- Wygląda na to, że jestem cała, a ty?

- Również nic nam nie jest. Jesteśmy w pobliżu, ale nie możemy się ruszyć -



powiedział Oritel. - Weźmy się za rękę i spróbujmy wstać.

- Obawiam się, że jest to niemożliwe. Czarownice przygotowały dla nas potężną pułapkę. Jesteśmy zamknięci w celi śmiertelnego zimna!

- Co to jest? - spytała Marion.

- Jest to jeden z najbardziej potwornych zaklęć na świecie. Jesteśmy sparaliżowani przez zimno i nie możemy się wydostać. Bloom pamiętała, że Buddy także leciał z nią i wyjąkała:

- Buddy? Jesteś tu?

- Tak, Bloom. Jestem tutaj i mam pomysł... świetny pomysł.

- Jaki?

- Zaufaj mi! Wiem co to za zaklęcie i wiem jak je zniszczyć. Oczywiście cena jest wysoka, ale chętnie podejmę się tego wyzwania.

Serce Bloom zamarło. Wiedziała, że jej

przyjaciel zaraz zrobić coś nieodwracalnego.

- Czekaj, Buddy! Znajdziemy inne wyjście.

- Nie ma czasu. Wkrótce czarownice zakończą swoją robotę. Nie próbuj mi przeszkodzić.

Buddy zaczął się koncentrować i uwolnił z paszczy strumień niebieskiego płomienia, oświetlając klatkę, która ich więzi. Potem zionął jeszcze raz i kolejny.

Bloom wszystko zrozumiała. Buddy użył magicznego ognia, aby złamać zaklęcie czarownic. Przypomnił sobie jego słowa: ogień dla smoków jest źródłem energii i sił witalnych. Jednakże może on zniknąć, a wraz z nim zniknie i smok.

Zadrżała. Buddy chciał się poświęcić, aby ich uratować! Nie mogła na to pozwolić.



Czarodziejka próbowała mu pomóc, ale opuściły ją wszystkie siły.

Udało jej się jednak użyć zaklęcia. Szkarłatny Smoczy Ogień Bloom przeplótł się z niebieskim płomieniem Buddy'ego. Utworzył się wir, który rozmiótł w powietrzu klatkę.



## Rozdział 8



Bloom i Buddy upadli na ziemię nieprzytomni. Marion i Oritel rzucili się do córki. Jej matka zaczęła płakać.

- J-jak tej czwórce udało się uciec? - krzyknęła ze złością Tharma. - Musimy ich zabić, dopóki są bezsilni!

- Oni nie są bezsilni! - krzyknął głos, który Brandon dobrze znał. - Uważaj!

Stella stanęła przed Prastarymi Wiedźmami i surowo powiedziała:

- Nigdy nie atakuje się słabszych, drogie panie! Istnieje niebezpieczeństwo, że zostanieie nazwane tchórzami.

- Nie jesteśmy tchórzami! Jesteśmy naj-



potężniejszymi czarownicami Magicznego Wymiaru! - Krzyknęła Lysslis.

- No to pokażcie swoją siłę! - zawołała Musa. Obok niej stały Flora, Tecna i Layla.

- MELODYCZNY CIOS!

- SŁONECZNA BURZA!

Bloom usłyszała głosy przyjaciół i obudziła się. Odrętwienie ustąpiło. To cud... Jej przyjaciele przyszli do niej! Wstała, opierając na rodzicach.

Buddy wciąż był nieprzytomny.

Bloom musiała pomóc przyjaciołom za wszelką cenę. Czarownice nie mogły wygrać. Zbierając wszystkie siły, skupiła się i krzyknęła:

- SERCE SMOKA!

Lysslis spojrzała na nią, a potem na Marion i wpadła na genialny pomysł. Zniszczy osobę, która jest najbliższa sercu Bloom. Wiedźma krzyknęła:

- Ostrze mroku!

Mroczne i niebezpieczne ostrza poleciały na Marion. Atak był nieunikniony, aż nagle Vanessa, która była ukryta w skałach, pospieszyła z pomocą królowej.

Bloom zobaczyła, że ktoś ją uratował i instynktownie stworzyła kulę energii, krzyząc:

- Skrzydło smoka!

Ostrza Lysslis rozbiły się pod wpływem ataku Bloom.

- Dziewczyny, otoczmy naszych wrogów! - podniosła głos Tecna. - Dalej! Wszyscy razem!

Nadszedł ten moment. Bloom popatrzyła na nie i razem wykrzyknęły:

- Konwergencja Winx!

Ten atak, wymierzony na Prastare Wiedźmy był wyjątkowy. W rzeczywistości nie była to tylko magia, ale także i siła miłości. A wiedźmy nie znały tego uczucia...

Prastara Wiedźma zaczęła wyć ze wściek-







łości.

Bloom poleciała do matki, a jej oczy ujrzały scenę, którą nie widziała nigdy wcześniej. Vanessa przytuliła Marion.

- Mamo! Co ty tutaj robisz? - zapytała Bloom Vanessę.

- Myśleliśmy z Mike'm co zrobić i stwierdziliśmy, że może będziecie potrzebować naszej pomocy... Wybacz, kochanie - powiedziała Vanessa i wybuchnęła płaczem.

- Ryzykowałam dla mnie życiem i teraz prosisz o przebaczenie? Jeszcze czego, Vanessa? - wykrzyknęła Marion. Nie rozumiała o co chodzi.

- Dzisiaj o mały włos, a straciłabym najważniejsze dla mnie osoby... Kocham was! - wyszeptała Bloom i je przytuliła. Vanessa mruknęła:

- Słońce moje... Myliłam się co do ciebie... Ja...

- Stella podeszła do nich i uśmiechnęła się radośnie:

- Będziesz miała jeszcze czas, aby wyjaśniać sobie wszystko nawzajem. Najważniejsze, że jesteś cała i zdrowa.

Bloom podeszła do Buddy'ego i pochyliła się nad nim. Postanowiła spróbować ożywić go mocą Sophix.

- WEWNĘTRZNY PŁOMIENI! - Zawołała zdecydowanie. Łuski smoka błysnęły w ciemności i Buddy otworzył oczy.

- Jak się masz kolego?

- Całkiem dobrze.

- Poświęciłeś się, aby nas uratować. Nie wiem jak ci dziękować...

- To ja powinienem podziękować. I wcześniej i teraz! Twoja magiczna moc pomogła mi się nie poddawać. A teraz dzięki







twojemu zaklęciu Sophix, odzyskałem mój wewnętrzny płomień, który zgasł. Wkrótce będę tak silny jak wcześniej. Jesteś wspaniała, Bloom.

Bloom przytuliła go serdecznie do siebie. Pozostałe czarodziejki zebrały się wokół nich.

- Co wy tutaj robicie? - zapytała zaskoczona Bloom. - Skąd wiedziałyście, że potrzebujemy pomocy?

- Mówiłam ci: słońce nie chce świecić bez ciebie, a czym jest życie bez słońca? - uśmiechnęła się Stella.

- Miłość nie zna granic i pokona każdego wroga - powiedział Buddy. - Jesteś wielką szczęściarą, bo każdy cię kocha. Co więcej, masz wspaniałych rodziców, którzy żyją tylko dla ciebie.

- I przyjaciół, którzy są gotowi poświęcić za ciebie życie - dodała Musa.

- Przestańcie już jęczeć! - zażartowała



Tecna. - Chodźmy już na to przyjęcie.  
Będzie jeszcze mnóstwo czasu na takie  
wzruszające momenty...

- Taaaaak! - zawołały czarodziejki.

- Mogę wam rzucić pewną sugestię? -

Zapytała nieśmiało Stella. - Powinniśmy  
wyzwolić Specjalistów i ich smoki! Myślę,  
że nie czują się zbyt komfortowo pośród  
tych wstrętnych, czarnych stworzeń...

